

ROLNIK

Motto:
„Uczcie się wzbogacajcie się —

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony zagadnieniom rolniczym

Nr. 27 | Wąbrzeźno, dnia 10 października 1931 r. | Rok 3

Kwiaty w ogrodzie.

Zarówno ludzie pracy, jak ludzie bogaci, chorzy albo zdrowi uśmiechają się zawsze na widok kwiatów — bo piękno ich koron, woń subtelna i różnorodność barw, zaspakaja ich uczucie estetyczne i pozwala zapomnieć choć na chwilę o codziennych kłopotach, które życie przynosi. To też każdy, kto posiada choćby maleńki kawałek ziemi koło domu — każdy kto kocha przyrodę z całem zamiłowaniem hoduje kwiaty i pielęgnuje je troskliwie i w tem — znajduje miłą dla siebie rozrywkę. Więc dlatego powinniśmy choć trochę poznać hodowlę kwiatów, aby umiejętnie je uprawiać. Kwiaty dzielimy na jednoroczne, dwuletnie, trwałe czyli byliny i cebulkowe. Do roślin kwiatowych jednorocznych czyli letnich zaliczamy takie, które w ciągu jednego okresu wegetacyjnego powstają z nasienia, rozwijają się, kwitną, wydają nasiona i giną, czyli w tym okresie zamykają całe swoje życie.

Występują one w prześlicznych barwach, wzrośście i zapachach, a powinniśmy sobie ich tak rozłożyć, żeby zawsze w ogrodzie mieć je kwitnące. Do kwiatów jednorocznych zaliczają się: lewkonje, astry, groszek wonny, rezeda, nasturcja, słoneczniki ozdobne i wiele, wiele innych. Do roślin kwiatowych dwuletnich zaliczamy te, które w pierwszym roku rozrastają się, kwitną, zaś w drugim roku, poczem giną, lub też żyją dłużej, wydające kwiaty mniej piękne.

Hodowla roślin dwuletnich jest zbliżona do hodowli roślin letnich. Wysiewamy je z małemi wyjątkami do inspektu zimnego w maju, czerwcu lub lipcu, to jest wtedy, gdy inspekt jest opróżniony z rosad.

Niektóre z nich wymagają pikowania, które uskuteczniamy w iaspekcie, a do gruntu wysadzamy z końcem lata lub wczesną jesienią. Do roślin dwuletnich należą: lewkonje zimowe, gaillardje, gwoździki, bratki, malwy i t. p. Kwiaty w roku następnym dostarczają nam dużo kwiecia od najwcześniejszej wiosny n. p. bratki lub późnej jesieni n. p. malwy.

Rośliny trwałe czyli byliny do których należą: płomyk, czyli floksy, dalje, ostróżki, kosoćce, maki i wiele innych dają nam kwiaty od wczesnej wiosny do późnej jesieni, służą przeważnie do ozdoby kląbów, grząd, niektóre z nich okazalsze wysadzamy pojedyńczo na trawnikach lub też skupiamy w parkach.

Z nasion mnożymy ich rzadko, przeważnie otrzymujemy przez dzielenie całych roślin lub korzeni albo łodyg podziemnych.

Osobną grupę trwałych tworzą kwiaty cebulkowate, które rozmnażają się za pomocą oddzielenia drobnych cebulek zimują w ziemi więcej delikatne musimy przykryć na zimę. Należą do nich: lilje w różnych odmianach, narcyzy i t. p.

Abyśmy mogli prowadzić hodowlę kwiatów, musimy im dać niezbędne warunki do życia, to jest: odpowiednio uprawioną, obfitującą w pokarmy ziemię, oraz wodę, ciepło i światło, które jej dopomagają, by części zawarte w gruncie i powietrzu, stały się jej pokarmem. Najważniejszemi składnikami pokarmowemi roślin są: azot, potas, fosfor, wapno i dwutlenek węgla. Składniki te powinny być dostarczone roślinie z wyjątkiem dwutlenku węgla, który rośliny pobierają z powietrza.

Składniki w glebie powinny się znajdować w dostatecznej ilości, gdyż od znanego prawa minimum zależy rozwój roślin, a więc i kwiatów.

Pokarmy dajemy im w postaci nawozów, przeważnie naturalnych.

Zwykłemi miejscami, na których hodujemy kwiaty, jest miejsce koło domu.

Pozatem ozdabiamy kwiatami trawniki, miejsce wypoczynku w ogrodzie, więc przed altankami ławkami i t.p. , wreszcie rozrzucamy je w innych miejscach ogrodu, gdzie chodzi o ożywienie i upiększenie widoku.

Spotykamy w ogrodach warzywnych do przyozdobienia kwater, a także w ogrodach owocowych. Prócz tego mają wielkie zastosowanie przy drogach w parkach lub do ozdoby ściany domów, albo murów. Widzimy, że hodowla kwiatów wymaga dużo pracy, lecz każda gospodyni

dbająca o estetyczny wygląd mieszkania i kochająca choć trochę przyrodę, powinna je hodować, a wyrzucić precz z pod ścian i ogrodów chwasty, aby dać miejsce kwiatom i to dla każdego będzie przyjemnem, jak również jej rozweseli i urpzyjemni niektóre momenty w życiu.

Korzyści z wycieczki krajoznawczej.

Od dziecka słyszałam o przelicznych, ciekawych dawnych zabytkach, jakiemi Polska jest usiana, i już od najmłodszych lat jakaś nieprzeparta siła pragnienia pchała mnie naprzód, by choć w części poznać nasz kochany kraj.

Sposobność jednak nadarzyła się nam właśnie dopiero uczenicom tutejszej szkoły, która wiedząc o braku znajomości przez nas ziemi polskiej w tym roku pomimo wielkiego i ogólnego kryzysu finansowego, choć z trudem doprowadziła do skutku wycieczkę krajoznawczą i to w strony południowej Polski dla nas dalekiej.

Trudno wyobrać sobie nasze podniecenie, gdy dnia 12 czerwca popołudniu po krótkiej a serdecznej modlitwie u stóp figury Matki Bożej pilne radosnych przeczuć ruszyłyśmy w upragnioną drogę ze śpiewem na ustach odprowadzone uroczyście przez pozostałe panie i koleżanki. Z dworca kolejowego w Kowalewie jechałyśmy przez Toruń dalej na południe. Już okolice Torunia nęciły swoją pięknością a oko nasze spoczywało z przyjemnością na złotych łanach zbóż rokujących bogate plony. W oczekiwaniu czegoś piękniejszego jechałyśmy w milczeniu dalej. Mijały minuty, i godziny — przemykały się jakby wężowym ruchem przed oknem pędzącego pociągu okolice miejscowości — a myśmy jechały dalej, dalej w T a t r y.

Jechałyśmy przez wioski, miasta i pola, zwracając uwagę na te ostatnie względnie na ich kulturę, która różni się od naszej — gdyż stosują jeszcze tam bowiem dawniejsze systemy uprawy roli.

Koło Krakowa spotkałyśmy to samo, lecz mimo to nie odchodziłyśmy od okien, aby „uczyć się" z obserwacji i nie przeoczyć Tatr, — które w pogodny dzień już z Krakowa dostrzec można. Kolej biegnąc dolinami rzek górskich dozwalała nam podziwiać co raz to nowe przepiękne widoki gróskie.

Piękne pasmo Beskidu Zachodniego zlewa się z górami tatrzańskiemi, których śnieżne szczyty widać już z daleka. Nacieszyć się tem nie mogłyśmy. Już na dworcu w Poroninie obstąpili nas prawdziwi górale, którzy zawieźli nas do prześlicznej wioski Bukowiny, gdzie przyjęto nas naprawdę ze szczerą życzliwością. Uroczy, dziki a tak piękny krajobraz górski chłonęłymśy szeroko otwartemi oczyma. Nie mogłyśmy się tym pięknościom napatrzeć: tu stare sosny witają nas szumem poważnym, tam potok witał z hukiem oddając nam powitanie a tam wyżej góry.

W tych pięknych stronach byłyśmy dwa dni. Zwiedziłyśmy w tym czasie także prześliczne wodospady Mickiewicza. Woda tam z takim łoskotem spadała jakgdyby chciała cały świat przekrzyczeć, lecz rozbijała się na perliste krople na głazach.

Następnie pojechałyśmy do Morskiego Oka, którego widok piękny oszołomił nas. — Podróż kilkugodzinną wygodnemi powózkami po drodze wśród prześlicznych bujnych lasów — to jedno wielkie niezapomniane wrażenie pięknej przyrody górskiej — groźnej, lecz wspaniałej. Do Czarnego Stawu zamarzniętego jeszcze wtedy częściowo — doszłyśmy po krętej i niewygodnej ścieżce. O! — te ostro sterczące góry, które widziałyśmy wracając, jakieś złowrogie i tajemnicze a jednak takie kochane bo nasze. — I jakże ich nie kochać, tych szczerych i gościnnych górali, tych sosen smukłych i wysoko sterczących skał szemrzących wód?

Gdzie się obrócić **tam serce i piękno znajduje swój wyraz w sztuce** — która się skupia głównie w Zakopanem. Widać tu umiłowanie do sztuki rzeźbiarskiej. Daje się odczuć w obcowaniu z góralami — charakterystyczną cechą ich charakter, jak i dzielność, umiłowanie wolności i wysokie pojęcie o swojej godności.

Kraków, którego zwiedzenie było drugim punktem programu, to istne muzeum — na każdym kroku: tam każdy dom i kamienica ma swoją przeszłość dziejową. — Gdyby te mury mogły przemówić, opowiedziałyby nietylko chwile tryumfu i zwycięstwa naszego narodu — ale także upadku i niewoli. — Nad miastem góruje piękny Wawel, u którego bramy wejściowej wznosi się postać Kościuszki. Na Wawelu wznosi się zamek i katedra. — Wnętrze katedry jest pełne sarkofagów królewskich. W podziemiach katedry znajdują się groby królów polskich, na które patrzyłyśmy z dziwnym lękiem i poważnem skupieniem w sercach. Wielką radość uczułyśmy, że tam spoczywa i Adam Mickiewicz. Ileż tam pięknych kościołów.

A za Krakowem we Wieliczce znowu coś innego. Tam chyli człowiek czoło przed wielkością umysłu i pracą człowieka. W podziemiach podziwiałyśmy piękne postacie z soli i jeziora pod ziemią i tę przeogromną pracę wiekową.

W drodze powrotnej wstąpiłyśmy do Częstochowy, miasta słynnego z murów prastarych, o które rozbiła się ogromna potęga szwedzka. Nic jednak na mnie nie wywarło tak wielkiego wrażenia jak kościół na Jasnej Górze. Owładnął tam nomi błogi spokój i jakaś uroczysta powaga, gdy patrzyłyśmy w lica Matki Boskiej Ale gdy obraz zasłaniano, w tej chwili jak gdyby jakaś nieokreślona tęsknota i smutek, żal straszny wybuchnął spazmatycznym płaczem, załkały nasze dusze, korzyły się przed Majestatem Matki Boskiej. Wtenczas dopiero poznałyśmy jaką moc przyciągającą ma Częstochowa.

Z Częstochowy pojechałyśmy do Warszawy, stolicy Polski. Tam zwiedziłyśmy muzeum etnograficzne i zamek gdzie nabrałyśmy wyobrażenia, jak wspaniałe były ongiś te królewskie komnaty i jej przepyszne urządzenia. — Tu w całej pełni uwydatnia się też duch artyzmu polskiego. Tu po obszernym przepychu urządzeń łatwiej wyobraziłam sobie dawniejszą potęgę i bogactwa Polski. Nie mniejsze wywarł na nas wrażenie śliczny pałac Łazienkowski, wyglądający na tle bujnej zieleni drzew bardzo malowniczo. — Uroku dodaje mu

— u stóp jego leżąca woda — w której migotliwej fali — odbijała się cała frontowa część gmachu w fantastycznych załamaniach.



Grupa uczennic w muadurkach podczas wycieczki.

Majestatycznie pływające tam łabędzie sprawiały — że pałac ten wydał się nam — jakby zaczarowanym z bajki. Inne wrażenia na nasze umysły i serca wywarła mogiła „Nieznanego Żołnierza" — u stój której znalazłyśmy się po to, aby złożyć hołd temu, który prezentuje wszystkich tych co zginęli za Ojczyznę — nieznani, nie uczczeni i wznieść za nich motdlitwę. — Tu budowała się nasza dusza, nasze uczucia patrjotyczne.



Wycieczka uczenic w Tatrach.

Świetna sztuka „Kościuszko pod Racławicami" na której byłyśmy — przed powrotem przeniosła nas także w przeszłość naszej Ojczyzny — którą zresztą od tygodnia odczytywałyśmy na zabytkach podczas wycieczki. Na zwiedzeniu Warszawy skończyła się nasza wycieczka — aż wreszcie zmęczone wróciłyśmy do Kowalewa — zmęczone podróżą, lecz nie wycieczką, zwiedzaniem miast, gdzie poznałyśmy część naszych starych zabytków, gdzie dano nam pojęcie o wewnętrznym rozwoju Polski.



Zwiedzanie gospodarstw.

Wycieczka ta przyniosła nam wielkie korzyści duchowe, urzeczywistniła nasze dusze i kazała nam kochać naszą Ojczynę, wskazując dlaczego. A co najważniejsze — otworzyła nam oczy na szersze widnokręgi świata.

Sadzenie drzew owocowych

Sadzić drzewka owocowe można od października aż do mrozów o na wiosnę, od rozmarznięcia ziemi aż do chwili, gdy zaczynają pękać pączki. Nie można sadzić drzewek gdy jest tak zimno, że woda zamarza, ani też, jeśli sadzimy wiosną, gdy ziemia jest tak mokra, że od łopaty nie odchodzi. Sadzenie jesienne jest lepsze od wiosennego, szczególnie na ziemiach lekkich i mało wilgotnych. Jeśli ziemie są ciężkie i mokre lepiej sadzić na wiosnę, gdy rozpoczynamy roboty w polu.

Przed przystąpieniem do sadzenia wyznaczamy sobie linje drzew zapomocą sznura i palików. nie co 8 do 12 metrów, grusze co 8 do 10 m., śliwy i wiśnie co 4 do 6 m. W oznaczonych miejscach kopiemy doły. Ziemię wierzchnią wyrzucamy na jedną kupkę, zaś ziemię ze spodu dołu, na drugą. Jeśli ziemia jest żyzna i oddawna uprawiana wystarczy dół niewielki, aby tylko zmieściły się korzenie. W tym wypadku na spód dołka, dajemy żyzną wierzchnią warstwę. Jeśli ziemia jest licha, lepiej jest kopać doły szersze i większe i zaprawiać je, używając do tego przegniłego obornika, odchodów ludzkich, zasypanych torfem lub popiołem drzewnym, śluzem ze stawu i. t. p. Zaprawę trzeba rzucać łopatą wgłąb dołu naprzemian z żyzną ziemią i w ten sposób powinno się zapełnić dół do połowy lub wyżej. W środek każdego dołu trzeba wbić palik na 2 metry długi i opalony tak wysoko, jak głęboko będzie tkwił w gruncie. Zaprawianie dołów w ziemi lichej jest bardzo wskazane. Kopać i zaprawiać doły można ostatecznie przed samem sadzeniem, wtedy jednak należy nalać w doły po kilka wiader wody, aby ziemia dobrze osiadła, lepiej jednak zaprawiać doły na kilka tygodni przedtem, aby wystawić ziemię w nich na działanie powietrza, deszczu i. t. p. Jeśli sadzimy drzewa na wiosnę, trzeba doły przygotować jesienią i zostawić je odkryte na zimę.

Sadzenie drzewek powinno się odbywać w sposób następujący: ostrym nożem skraca się trochę grube, stare korzenie, nie ruszając najdrobniejszych, a uszkodzone obcina się do zdrowego. Trzeba pamiętać o tem, że drzewko pobiera pokarmy z ziemi temi właśnie najdrobniejszemi korzonkami

i od ich ilości zależeć będzie szybki wzrost drzewka. Sadząc drzewko, trzeba się usilnie starać o to, aby je posadzić tak głęboko, jak przedtem rosło. Nic bardziej nie szkodzi drzewku jak zbyt głębokie posadzenie. Najlepiej nad wykopanym dołem, położyć prosty długi kij, aby dokładnie widzieć poziom, ponad który nie może wychodzić. Jeśli sadzimy w ziemi cięższej, trzeba umieścić drzewko trochę ponad poziomem, bo ziemia osiadając wciągnie z sobą drzewko. W ziemi lekkiej i piaszczystej sadzimy 2 centymetry poniżej poziomu. Dobrze jest przed samem sadzeniem zanurzyć korzenie drzewka w papce z gliny, wody i krowieńca. Sadzić powinno dwóch ludzi. Gdy już korzenie drzewka rozłożone są na żyznej ziemi, którą należy usypać w formie kopczyka, jeden z ludzi trzyma drzewko pionowo przy paliku, potrząsając niem, podczas gdy drugi sypie wierzchnią ziemię na korzenie drzewka. Ziemię, wsypaną do dołu, trzeba deptać mocno na obwodzie, zaś lekko i ostrożnie w pobliżu drzewka, aby nie uszkodzić korzeni. Na wiosnę obfite podlanie drzewek jest bezwzględnie konieczne, — na jesieni wobec częstych opadów, można się bez tego obejść.

Po posadzeniu jeśli to jest jesień, z pozostałej ziemi robi się kopczyk naokoło drzewka, aby zabezpieczyć korzenie przed mrozem i nadmiarem wody. Sadząc wiosną robi się z ziemi miskę, aby dostarczyć korzeniom jak najwięcej wody. Posadzone drzewko przywiązuje się w dwóch miejscac do palika, zapomocą powróseł lub witek brzozowych, namoczonych przedtem w wodzie. Wiązać należy w ósemkę, aby drzewko nie ocierało się o palik, który trzeba skrócić tak, aby nie wchorził w koronę. Wiązanie powtarza się dwa razy: po raz paerwszy luźno, zaraz po posadzeniu i w dwa tygodnie później wiążemy mocniej. Warto jeszcze dodać, że dobre przyjęcie się drzewek zależy w bardzo dużej mierze od ich wieku. Najlepiej sadzić drzewka 4-ro lub 5-cio letnie, o 5 do 6 gałązkach w koronie.

Walka z wągrzycą u świń.

Znaczna ilość naszych świń idzie na sprzedaż zagranicę, do Austrji, Anglji, Czechosłowacji, Francji. Częściowo wywozimy świnie bite, częściowo żywiec. Kraje biorące od nas świnie są bardzo wymagające pod względem jakości towaru wywożonego — tembardziej więc musimy być bardzo ostrożni z wywozem, gdyż od pewnego czasu zaczęła się pokazywać wśród świń wstrętna choroba: wągrzyca. To też wszyscy hodowcy świń muszą stanąć do walki z tą chorobą, rdyż może się zdarzyć, że wśród sztuk wywożonych zagranicę znajdzie się sztuka chora — zaś wysłanie mięsa zarażonego wągrzycą może spowodować znaczne utrudnienie wywozu, a nawet zamknięcie zagranicznych rynków zbytu. Do tego zaś absolutnie dopuścić nie możemy! Sprawa ta najsilniej oczywiście dotknęłaby rolnika, który wtedy nie mógłby sprzedawać wyprodukowanej ilości tuczników, a przytem ceny spadłyby znacznie.

Walka z wągrzycą nie jest trudna — niezwalczana zaś wywołuje ogromne szkody. Wychów świni zdrowej i chorej kosztuje to samo, zaś cena sprzedażna za świnie wągrowate jest o wiele niższa, gdyż mięso można spożywać dopiero po zastosowaniu pewnych środków, jak długie gotowanie, peklowanie i inn., przy tych jednak zabiegach dużo traci się na wadze i jakości mięsa. Pieczenie, smażenie, wędzenie mięsa nie wystarcza do zabicia wągrów, czyli jest dalej szkodliwe dla człowieka. Wągrzycę wywołuje tasiemiec, t. zw. soliter, długi robak żyjący w jelitach człowieka. Tasiemiec w ciągu swego życia dwa razy zmienia swe siedlisko — jako dojrzały robak żyje w jelitach człowieka, zaś larwy jego, t. zw. wągry bytują w mięśniach świni. Tasiemiec przebywający w kiszkach człowieka jest płaski, długość zaś jego może dojść do 3 metrów. Robak ten posiada na głowie przyssawki, któremi przyczepia się do ścian kiszek. Za niewielką główką idą poszczególne człony, które z chwilą gdy są dojrzałe i wypełnione jajami, odrywają się i są wraz z kałem wydalane przez człowieka nazewnątrz.

Objawy chorobowe u ludzi nawiedzionych przez solitera są dość trudne do określenia i przez to często nie zwraca się na nie należytej uwagi. Zazwyczaj występują wtedy bóle w okolicy brzucha, wymioty, ogólne osłabienie i bardzo zły wygląd chorego. Zwykle chory ma ogromny apetyt, dużo je, a mimo tego chudnie. W takich wypadkach należy się koniecznie poradzić lekarza. Leczenie nie jest proste, lecz nie zbyt długo trwające, zaś zaniedbanie leczenia może spowodować ciężką chorobę. Przedewszystkiem zaleca się w takim wypadku stwierdzenia choroby wielką czystość, gdyż człowiek sam może się ponownie zarazić tasiemcem. Wydalone z kałem zarodki solitera, przy zaniedbaniu czystości, mogą dostać się do ust i przewodu pokarmowego i wtedy w mózgu, w oczach, w skórze, lub mięśniach rozwijają się wągry (bąblowce). Zwykle rzieje się tak, że człon tasiemca, wypełniony jajami wydostaje się nazewnątrz i przy niezachowaniu ostrożności, może łatwo być zjerzony przez świnie, które nieraz grzebią się w ludzkim kale. Ażeby się od tego uchronić, należy budować odpowiednio zabezpieczone ustępy, takie by absolutnie do nich nie mogły dostawać się zwierzęta.

Z jaj, z chwilą, gdy te dostaną się do przewodu pokarmowego świni, wyrastają t. zw. larwy, opatrzone sześcioma haczykami. Przy pomocy tych właśnie haczyków przedostają się przez ściany kiszek do mięśni świni. Larwa usadowiona w mięśniach rośnie i przekształca się w wągra. Ten zawiązek solitera rośnie powoli, napełnia się i wygląda, jak pęcherzyk. Po 90 dniach od spożycia przez świnię jaj solitera, wągier taki jest zupełnie rozwinięty i może wyrosnąć na dużego robaka, o ile się dostanie do kiszek człowieka.

Gdziekolwiek pojawi się wągrzyca należy zaraz energocznie zabrać się do zwalczania tej choroby u ludzi i zwierząt, by nie narażać się na chorobę i znaczne straty w gospodarstwie.